

Jakie mieliśmy sztandary?

W przedostatnim numerze „Gastronoma“, skreśliłem historię ćwierćwiecza życia organizacyjnego proletariatu kelnerskiego. Ze względu jednak na szczupłe ramy „Gastronoma“, oczywiście pominąć musiałem dużo interesujących wiadomości, które wiązały się ściśle z całym ruchem organizacyjnym kelnerów warszawskich.

Do takich wiadomości, mogących zainteresować czytelników, zaliczyć należy sztandary, jakie posiadały rzesze pracujące w branży gastronomicznej. Dlatego też sięgnę do dalszej przeszłości, bo aż do roku 1863 roku, by móc zobrazować kolejno sztandary, pod którymi skupiała się brać pracująca w gałęzi restauracyjnej.

Pierwszy sztandar został ufundowany, nie tylko przez kelnerów, lecz cały proletariát gastronomiczny, w roku 1863. Pod tym sztandarem, jako symbolem wiary i miłości do Ojczyzny, stawały całe szeregi pracowników, do walki z caratem. Widzimy całe zastępy, nieorganizowane wprawdzie jeszcze, lecz pchane poczuciem obowiązku patriotycznego, biorących udział w manifestacjach ulicznych na terenie Warszawy.

Godłem, jaki widniał na tym sztandarze, był Orzeł Biały z jednej strony, z drugiej zaś, wizerunek M. B. Częstochowskiej, oraz odpowiednie napisy, aktualne podówczas.

O tym sztandarze wspomina Grabiec w swojej historii roku 1863. Tudzież nakreślona jest sylwetka, przedstawiająca pochód manifestacyjny z wspomnianym sztandarem, — zatytułowana: „Manifestacja służby restauracyjnej ze swym sztandarem, na ulicach Warszawy“.

Jak widać z powyższego, było to pierwsze godło proletariatu gastronomicznego w b. Kongresówce.

Śledziłem niejednokrotnie po muzeach, zabytkach narodowych, by ujrzeć tę relikwię narodową, która patrzyła na śmierć 5-ciu poległych, Traugutta, Rylla, Rzońcy i innych bohaterów narodowych. Niestety, odnaleźć nie mogłem. Snać, że sztandar podzielił los innych, t. j. został zniszczony.

Drugi sztandar ufundowany został przez kelnerów warszawskich w roku 1905, z amarantowego jedwabiu i emblematami narodowymi. Został on wykonany niemal w kilka godzin, gdyż wielka manifestacja, jaka zapowiedziana była w roku 1905, z początkiem listopada, po ukazaniu się manifestu carskiego w dniu 31 października tegoż roku, nagliła jego wykonanie. Tak się też stało. Sztandar wyhaftowany na poczekaniu, brał udział w wielkiej manifestacji, jakie niewidziano po dobie powstańczej.

Pamiętam, jak całe szeregi proletariatu kelnerskiego, maszerowały w tej wielkiej demonstracji wśród mrowia ludzkiego, jakie zalały ulice — Krakowskie — Przedmieście i Nowy Świat. Dumny byłem z tego, że w tej uroczystej chwili, mogliśmy się przyczynić do podniesienia tego wielce nastrojowego pochodu. A słowa wieszczu jakiegoś mówcy, brzmiały mi do dziś jeszcze w uszach donośnym echem: „Nie myślcie i nie przypuszczajcie, że Ojczyzna w grobie. My ją całą, my ją żywą, nosim w samym sobie“.

Po tej wielkiej manifestacji, rzekomo wolnościowej, sztandar ten został pokryty pyłem kurzu, by nie ujrzyć więcej ciżby ludu demonstrującego swe uczucia, ani wolnych promieni słońca, które dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przyćmiło swój blask. Owinięty pokrowcem, jakby całunem nocy, przechowywał się bądź to prywatnie, bądź to w Stowarzyszeniu Kelnerów, aż do roku 1909.

W obawie przed wykryciem go przez władze rosyjskie a tem samem nieuchronnem zamknięciem Stow. i ukaraniem winnych, ówczesny prezes, kol. Wasilewski wraz z innymi członkami Zarządu, skazali sztandar ten na inkwizycję, paląc go — z zachowaniem wszelkich ostrożności — w piecu.

Trzeci wreszcie sztandar, ufundowany został w dobie okupacji niemieckiej, t. j. 1916 roku.

Przewodniczącym Stowarzyszenia, był wtedy kol. A. Kosiński. Sztandar wykonany był z amarantowego jedwabiu, gdzie na jego tle widnieje postać orła białego z jednej strony, z drugiej zaś, znane powszechnie

Feljeton

Frakomanja.

Fraki wszędzie i wokoło, w modzie dzisiaj i wesoło, z pończoszками krótkie spodnie, goło trochę, ale modnie. Osobliwie nie do wiary, a prawdziwie podług miary, wyciągnięte z piwnic fraki, zapełniają zakładu braki. Knajpiarz jeden przez drugiego, wywołuje coś nowego, jeden kitle, drugi fraki, aby ukryć swoje braki. Co to jest, czy to wściekliwość? Nie, to byndza i zgnilizna, brak na ogół kapitału, więc nowości dla zapachu i zdobycia „kapitału“. Zamiast potraw i przysmaków, karmi się goście kurzem z fraków. Dla przykładu i dla smaku, chodzi kelner dziś we fraku.

Czy garbaty, czy pękaty, zezem patrzy lub sękaty, wszyscy modne włożmy fraki, by ukryć knajpy braki.

Dla odmiany i okras, wypada założyć altembasy. Guziki srebrne lub złoczone, krawatki białe, twarze

spoczone, kołnierz zielony lub czerwony, oto wzór najnowszy — wyfraczony.

„Europa“ czy „Polonia“, Saski Hotel, Gastronomia, Setka, Satyr, Okocimski, Bristol, Kowniak i Węgliński, Savoy, Mars, Kokos z „Brühlem“, Empire, Karaś łącznie z „Lijem“ — wszystkich ogarnęła moda i panuje cudna zgoda. Nawet „Pomada“ i Puchalski, Aszenberg, Telecki i Zawadzki, połączyli się w jedną masę, by rum zrobić, zapełnić kasę. Złączyć się z diabłem lub szatanem, nawet z pijakiem i gałganem, aby więcej móc wyciskać i grosiwa więcej zyskać. A pracownicy wymyślają, jeden na drugich napadają i to do tego całą zgrają. Jeden na drugiego wyje, ktoś czasem otrzyma kije, choć nie umarł i nie żyje.

Nie wieszajmy się z rozpacz, poczekajmy trochę raczej, zobaczmy kto dożyje, co z tej hecy się wykryje.

„Kulinar“.